

Mander



Przedszkolaki

Mander

PRZED- SZKO- LAKI

Każdy był kiedyś dzieckiem...

© Copyright by Mander & e-bookowo

ISBN 978-83-7859-197-9

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2013

Wstęp

Któż to z nas nie pomni,
Kiej małe pacholę
Społeczność odkrywał,
Było nią przedszkole.

Ciekaw był człęk wówczas,
Nieznanego świata,
Były to szczęśliwe,
I bezgrzeszne lata.

Prawdę tę bezsporną,
Wieszcz nasz nam obwieszcza,
Więc pozwolę sobie,
Zacytować wieszczą:

„Jedna już tylko jest kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla Polaka:
Kraj lat dziecińczych!”

Cóż, im dalej w życie,
Tym się bardziej pieprzy,
A czas lat dziecińczych,
Był to czas najlepszy.

Był to czas zawierania,

Pierwszych znajomości,
Czas pierwszych przyjaźni,
I pierwszych miłości.

W przedszkolu człek pobierał,
Pierwsze swe nauki.
Dziś tam nasze syny,
A często i wnuki.

Pokoleniu nowemu,
Dziś się przyglądamy,
Dzieckiem wszak był każdy,
Lecz nie pamiętamy...

Rudy

Dnia pewnego przed południem,
Tak jak gwiazda, jak aktorka,
Na zajęcia do starszaków,
Przyszła pani dyrektorka.

Rozejrzała się po sali,
Lecz tym razem się nie zżyma,
Jest z nią jeszcze mały chłopiec,
Jego rączkę w dłoni trzyma.

To jest Stefek – mówi głośno,
- Przyjąć go winniście radzi,
Będzie teraz z wami w grupie.
- I do pani go prowadzi.

Przekazała pani malca,
I już miała się odwrócić,
Bo do swoich ważnych zajęć,
Jak najszybciej chciała wrócić.

Ale wtedy mała Kasia,
Czy dla psoty, czy też z nudy,
W stronę Stefka zakrzyknęła:
- Rudy, rudy, rudy, rudy.

Na te słowa dyrektorka,
Wyraz twarzy swej zmieniła,
I wręcz głosem agresywnym,
Tak do dzieci przemówiła:

- Stefek wcale nie jest rudy!
- Gdzie on rudy? No! Kto powie?
- Paweł tylko wargi wydął:
- Przecież widać że na głowie...

Ptaszek

Michaś ma już cztery latka
Bardzo świata jest ciekawy,
Gdy tramwajem z tatą jedzie,
To porusza różne sprawy.

A tramwajem jeździ co dzień,
Bo już taka jego dola,
Bo po pracy zawsze tata,
Sam odbiera go z przedszkola.

Doskonała to okazja,
By pytania różne zadać,
A że tata wyjścia nie ma,
Musi na nie odpowiadać.

Michaś liczy już na palcach,
Nawet już cyferki czyta,
Obserwując bacznie ojca,
Tak się taty swego pyta:

- Możesz tata mi powiedzieć?
Tylko proszę byś był szczery:
Czemu ja mam dwa guziki,
A ty masz w rozporku cztery?